

Danuta Kasperek

Gustaw Gizewiusz - życie i działalność : sprawozdanie z sesji

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 89-93

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Danuta Kasparek

Gustaw Gizewiusz — życie i działalność Sprawozdanie z sesji

8 czerwca 2000 r. w Olsztynie w Domu Polskim odbyła się sesja naukowa zorganizowana przez Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego i Towarzystwo Naukowe im. W. Kętrzyńskiego na temat: „Gustaw Gizewiusz — życie i działalność. W 190 rocznicę urodzin 1810—2000”.

Obrady otworzył gospodarz Domu Polskiego, dyrektor OBN, prof. dr hab. Stanisław Achremczyk.

Sesję rozpoczął prof. Janusz Jasiński z Olsztyna referatem, w którym dał odpowiedź na pytanie, w jaki sposób skromna postać kaznodziei mazurskiego z nieznanego miasteczka została dostrzeżona przez elity podzielonej Polski (*Gustaw Gizewiusz w polskiej opinii publicznej 1838—1854*). Cezury wyznaczone w referacie wiążą się z pierwszym kontaktem Gizewiusza ze środowiskiem poznańskim, a końcowa z jego życiorysem ogłoszonym w „Bibliotece Warszawskiej”. Gustaw Gizewiusz dał się początkowo poznać opinii polskiej, głównie w Wielkopolsce, jako dobrze zapowiadający się uczoney, znawca literatury polskiej i zbieracz zapomnianego w Polsce folkloru mazurskiego. Dr Józef Łukaszewicz — historyk, redaktor, bibliotekarz — wypromował młodego kaznodzieję drukując w „Przyjacielu Ludu” (Leszno) po raz pierwszy pieśni zebrane przez Gizewiusza i dodając swój komentarz.

Przychylnie przyjęty przez środowisko poznańskie zaczął Gizewiusz odważnie nawiązywać kontakty z innymi twórcami kultury i pisarzami polskimi. W 1840 r. udał się do Warszawy. Spotkał się tam m.in. z wydawcą Janem Glücksbergiem, Kazimierzem Władysławem Wójcickim i Józefem Muczkowskim. Olbrzymie i niezatarte wrażenie wywołał „Przyjacielu Ludu Łecki”. Pochlebne opinie o Gizewiuszowskiej gazecie drukowano w Wielkopolsce, w Warszawie i na Śląsku. Dostrzeżono wówczas w Gizewiuszu miłośnika i orędownika języka polskiego na Mazurach. Zaczęto łączyć jego nazwisko z kwestią mazurską i bardzo szybko z postacią już wcześniej powszechnie znanego i szanowanego uczonego z Gdańska, Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza.

Działacze niepodległościowi z lat 1845—1848 zapamiętali go jako jedyne go z ich grona polskiego patriotę na Mazurach. Pamiętali go spiskowcy Kazimierz Szulc, Erazm Niesiołowski, uczniowie gimnazjum chełmińskiego, polscy konspiratorzy w Królewcu, a także różne osobistości w Wielkopolsce, by przypomnieć Arnolda Piusa z Ignacewa. Później, gdy ze względu na cenzurę nie wspomniano o jego gotowości uczestniczenia w spisku 1846 r., a osoby go pamiętające wymarły, ta strona jego działalności uległa zatarciu. I dopiero po

przeszło stu latach, na podstawie akt pruskich, rzecz została ujawniona (1967). Nazwisko Gizewiusza znane było już za jego życia poza Mazurami, od Królewca i Gdańska na północy, po Wrocław i Kraków na południu. Elity warszawskie zapamiętały go jako naukowca w pewnym sensie — mówił Janusz Jasiński — „egzotycznego”, bo pochodzącego z nie dostrzeganego kraju „luterskiego”, a pomimo to przyznającego się, chociaż tylko „sercem”, do wspólnej „Matki”. W 1854 r. pamięć jego uczcił Kazimierz Szulc, zamieszczając w „Bibliotece Warszawskiej” obszerny życiorys Gizewiusza. Gdy w połowie XIX w. czasopism i wydawnictw książkowych było stosunkowo niewiele, wówczas każde przeczytane słowo wdrażało się w pamięć bardzo silnie, stąd i nazwisko Gizewiusza zostało zapamiętane w polskiej opinii publicznej.

Profesor Tadeusz Namowicz z Warszawy rozważał wpływ niemieckiej kultury literackiej na postać Gustawa Gizewiusza (*Niemiecka kultura literacka w czasach Gizewiusza*). Autor zadał pytanie, co było powodem tak silnego zaangażowania się Gizewiusza w sprawę języka polskiego wśród Mazurów. Z nowym spojrzeniem na rolę języka zetknął się Gustaw Gizewiusz podczas studiów na Uniwersytecie Królewskim. Przypuszczalnie zapoznał się z koncepcją Herdera, który wskazywał strukturę języka jako najbardziej wyrazisty element określający tożsamość danej grupy. Chronologicznie najwcześniejszy wpływ na kształtowanie osobowości młodego Gizewiusza wywarł ruch pietystyczny. Pietysi wychodzili z założenia, iż prawdziwą pobożność można wzbudzić jedynie wówczas, gdy mówi się podczas kazania do słuchaczy nie uczonym językiem, lecz językiem zrozumiałym dla danej grupy etnicznej. Autor doszedł do wniosku, że walka Gizewiusza o język polski nie była wyrazem tendencji narodowych czy nacjonalistycznych. Była natomiast próbą zachowania tego, co najwartościowsze dla Mazurów, a co realizowało się w języku. Inspiracje w zakresie zmagania o zachowanie języka polskiego wśród Mazurów czerpał Gizewiusz z interpretacji języka jako najpełniejszego medium samorealizacji każdej grupy etnicznej. Nie był on — zdaniem referenta — przeciwnikiem niemieczyzny. Świadczy o tym jego szeroko zakrojona działalność przekładowa.

Mgr Beata Waclawik z Archiwum Państwowego w Olsztynie przedstawiła sytuację *Uniwersytetu Królewskiego w okresie studiów Gustawa Gizewiusza (1828—1834)*. Początek XIX w. w dziejach Uniwersytetu Królewskiego zaznaczył się wieloma reformami. Choć nadal podstawę nauczania stanowiły wykłady tak publiczne, jak i prywatne, to jednocześnie uzupełniano je ćwiczeniami i seminariami. Uczelnia opracowała nowy statut.

Reformy nie ominęły wciąż najliczniejszego Wydziału Teologicznego. W ostatnim roku studiów Gizewiusza, tj. w semestrze zimowym 1833/1834 na 422 studentów 152 było słuchaczami teologii. Studia przyszłego kaznodziei przypadły na interesujący okres w historii Wydziału, nie tylko ze względu na spory teologiczne, które niejednokrotnie różniły wykładowców, ale zwłaszcza ze względu na kadre, którą tworzyli profesorowie: Ludwig Rhesa, Ludwig Kaehler i Hermann Olshausen. Autorka nie znalazła odpowiedzi w źródłach, czy kontakt Gizewiusza z taką osobowością jak prof. Ludwig Rhesa, choćby podczas wykładów, na które uczęszczał, rozbudził w nim zainteresowanie polską literaturą i poezją. Studenci mieli do wyboru kilka seminariów: teologiczne,

homiletyczne oraz najstarsze: polskie — działające od 1728 i litewskie od 1718 r. W seminarium polskim studenci odbywali zajęcia w dwóch sekcjach. W pierwszej, jak wynika ze sprawozdań przesyłanych do kuratorium uniwersytetu, tłumaczyli teksty z języka niemieckiego na polski i odwrotnie. Sekcja druga przeznaczona była dla studentów rozpoczynających naukę języka polskiego. We wspomnianych sprawozdaniach dla kuratorium zachowały się imienne listy członków z lat 1827—1836. B. Waclawik zwróciła uwagę na to, iż na żadnej liście nie figuruje nazwisko Gustawa Gizewiusza, nie było wymieniane także w spisach pozostałych seminariów. Należy więc zweryfikować dane dotyczące pobytu Gizewiusza w seminarium polskim zamieszczone w artykule Emilii Sukertowej-Biedrawiny (*Komunikaty Mazursko-Warmińskie*, 1960, nr 1, ss. 46—66). Zdaniem referentki, Gizewiusz przybył na uniwersytet prawdopodobnie z dobrą już znajomością języka polskiego.

Dr Zenona Rondonańska z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie zajęła się zasługami Gustawa Gizewiusza i Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza w upowszechnianiu polskiej pieśni (*Gustawa Gizewiusza i Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza fascynacje polską pieśnią*). Mrongowiusz, pracując jako kaznodzieja polski w kościele św. Anny w Gdańsku, ogłosił najpierw mały śpiewniczek kościelny pt. *Wybór niektórych piosnek nabożnych* (1800). Trzy lata później wydał *Pieśnioksiąż czyli Kancyonał Gdański*. W 1840 r. powtórzył druk swojego dzieła jako *Nowy Pieśnioksiąż czyli Kancyonał Prusko-Polski*. W 1851 r. wydał jeszcze *Śpiewnik dla użytku Ewangelików*.

W tym czasie Gizewiusz, będąc już pastorem w Ostródzie na Mazurach, rozpoczął działalność pieśniarską, skupiwszy się najpierw na zbieractwie tekstów i melodii ludowych. W latach 1836—1840 dokonał zapisów terenowych w okolicy Ostródy. Zebrany materiał słowny i muzyczny zawarł w rękopisie zatytułowanym: „Pieśni ludu znad górnej Drwęcy w parafiach ostródzkiej i kraplewskiej zbierane w 1836 do 1840 roku”. Z całego materiału udało mu się opublikować tylko siedem pieśni w „Przyjacielu Ludu” wydawanym w Lesznie w 1839 r. Całość licząca 460 pozostała w rękopisie, choć 36 tekstów i 19 melodii, wydrukował później Oskar Kolberg. Także łamy wydawanego „Przyjaciela Ludu Łeckiego” wykorzystywał wielokrotnie do popularyzacji pieśni polskich i niemieckich przetłumaczonych na język polski. W 1846 r. wydał w Lipsku *Śpiewnik szkolny i domowy dla wesolej a niewinnej młodzieży naszej*, który zawierał zbiór 70 pieśni szkolnych i młodzieżowych. Podsumowując swoje rozważania, Zenona Rondonańska podkreśliła, że obaj kaznodzieje, wydając zbiory pieśni i dokonując przekładów pieśni niemieckich na język polski, uważali, że utrzymanie mowy ojczystej wśród „dziatwy ziem pruskich narzecza polskiego” jest ich patriotycznym obowiązkiem.

Władysław Ogrodziński z Olsztyna w referacie *160 lat oczekiwania na samoistne wydanie „Pieśni ludu znad Górnej Drwęcy” Gustawa Gizewiusza* przedstawił wieloletnie starania i trudności w ukazaniu się tego dzieła. Zainteresowanie rękopisem zbioru pieśni zebranych w latach 1836—1840 przez Gustawa Gizewiusza datuje się już od zebrania w tece Oskara Kolberga „Mazury Pruskie” kilkunastu utworów. Kolberg nosił się z zamiarem wydania dzieła jako dodatku do pracy o Mazurach. Wartość Gizewiuszowskich pieśni szczególnie podkreśliła

Teresa Słowikowska-Olejarczyk, która domagała się wydania całego zbioru. Przygotowanie obecnej edycji było możliwe dzięki materiałom znajdującym się w zbiorach Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego i Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie.

Najwięcej trudności przysporzyła edytorom opracowującym zbiór paginacja stron i pieśni. Okazało się, że numeracja prowadzona była dwoma duktami. Nie rozstrzygnięto też sprawy zróżnicowanego rejestru 462 pieśni dotyczących około 470 zapisów. Autor referatu zastanawiał się też, w jaki sposób Gizewiusz zapisywał teksty słowne: czy z prześpiewanych, czy z przepowiadanych przekazów. Znane jest natomiast grono najważniejszych informatorów zbieracza. Nie wiadomo też, czy tekst przekazany Kazimierzowi Władysławowi Wójcickiemu stanowił już gotową do druku propozycję Gizewiusza. Zdaniem W. Ogrodzińskiego słowa podziękowania należą się wszystkim wydawcom za to, że po tylu latach badacze uzyskali wreszcie dostęp do interesującej pracy Gustawa Gizewiusza.

Dr Grzegorz Jasiński (OBN Olsztyn) w referacie *Naukowe odkrycie przez Edwarda Martuszewskiego „Skargi Mazura” Gustawa Gizewiusza* zajął się efektem pracy niezującego już historyka olsztyńskiego. Edward Martuszewski odkrył, lecz niestety nie zdążył opublikować, nieznaną tekst Gustawa Gizewiusza. Ukazał się on w czwartym kwartale 1848 r. lipskiego czasopisma „Jahrbücher für slavische Literatur, Kunst und Wissenschaft” pod tytułem *Skarga Mazura. Samoobrona Gustawa Gizewiusza ewangelickiego kaznodziei polskiego kościoła w Ostródzie w Prusach Wschodnich przeprowadzona przed Prowincjonalnym Kolegium Szkolnym prowincji pruskiej*.

Przyczyną wygłoszenia przez Gizewiusza swojej mowy obrończej przed Kolegium Szkolnym było wezwanie go tam w celu złożenia wyjaśnień związanych ze znanym tekstem, jaki umieścił w „Przyjacielu Ludu Łeckim” w nr. 3—5 z 1842 r., pt. *Umiejętność czytania książek*.

Gizewiusz stanął przed Kolegium nie jako duchowny, lecz jako lokalny inspektor szkolny i nauczyciel religii. Zapewne najważniejszą przyczyną tego przesłuchania były nie tyle użyte przez niego sformułowania i ogólny wydźwięk pracy, co fakt, że napisał ją po polsku i skierował bezpośrednio do ludności mazurskiej. Publiczne wezwanie do wystąpień w obronie języka polskiego adresowane bezpośrednio do ludności mazurskiej było w tym czasie rzeczą niesłychaną. Ostatecznie kolegium nie doszukało się winy u Gizewiusza, czego dowodem było pozostawienie go na stanowisku inspektora. Za punkt wyjścia rozważań Gizewiusza w *Skardze Mazura* posłużyło przedstawienie fragmentów tekstu z 1842 r. Bał się on rozpląnięcia ludności nieniemieckiej w państwie ogólnoniemieckim, bał się odejścia od dawnego pojęcia pruskości w znaczeniu XVIII-wiecznym. Najważniejszą przyczynę germanizacji widział w walce, jaką toczą o dusze ludzkie racjonalizm i pietyzm. Gizewiusz uważał, że właśnie poczynania racjonalistów zmierzały do tego, aby poprzez germanizację Mazurów pozbawić ich „naturalnego poczucia pochodzącego od Boga i skierować ich na płaszczyznę ograniczonego utylitaryzmu”. Uważał, że jego naturalnym zadaniem i moralnym obowiązkiem jako duchownego jest obrona ludności mazurskiej i „chrześcijańskiego ducha”. Kaznodzieja zdecydowanie odrzucił

zarzut, że podburza ludność mazurską przeciwko władzy. A to, co czynił, wynikało jedynie z moralnego obowiązku przeciwstawienia się złu, jakim była germanizacja. Niewątpliwie Gizewiusz swój tekst traktował jako oskarżenie polityki germanizacyjnej. Ale miał on jednocześnie charakter rozprawy historiozoficznej określającej kondycję społeczeństwa pruskiego i niemieckiego. Grzegorz Jasiński zaapelował o publikację tego ciekawego tekstu, nawet w nie opracowanej naukowo formie, w jakiej pozostawił go odkrywca, Edward Martuszeński.

Sesję zakończyła dyskusja. Uczestników szczególnie zainteresowała informacja Beaty Waclawik o braku potwierdzenia uczestnictwa Gizewiusza w seminarium polskim w Królewcu. Zwrócono też uwagę na fakt, że niestety, często można prowadzić tylko częściowe badania, a to ze względu na szczątkowy charakter zachowanych źródeł.

Wszyscy historycy podkreślili też potrzebę dalszych badań nad Gustawem Gizewiuszem i jego epoką.